

Bogdan Achimescu

pojemność

Bogdan Achimescu • pojemność

ISBN 978-83-66054-87-5

pojemność



Połączyliśmy się z rozsądku. Dla moich przyszłych dzieci, które bardzo nachalnie wtrącały się w negocjacje, przesądziły sprawy zdrowotne. Ja osobiście wybrałam na podstawie struktury skóry. Mój kandydat ma przepiękną. Ponieważ od zawsze zaczynam poranki od długiego spaceru po własnej skórze, przyzwyczałam się do jej wzorów, barw i reliefu. Nie zniosłabym prostackich heksagonów, które są ostatnio tak modne, ani łusek energochłonnych, które uważam za estetyczny afront. Zwyczajem mikrospacerów зараziła mnie mama. Z początku protestowałam, bo uznałam to za starczą próbę wciśnięcia mnie i upupiania.



Konferencje wewnętrzne są wysoko oceniane, ale nie sposób sprawdzić ich wartości naukowej. Wnoszę o to, by przynajmniej recenzent był osobą wyodrębnioną, także cieleśnie, nie tylko programistycznie. Coraz mniej takich osób, swoją drogą. Żona się z mojej inicjatywy śmieje. Mówi mi, że przecież słuchacze moich konferencji to też były wewnętrzne, które wykreowałam na tę okazję. Może się śmiać; myśli, że jest cwaniarą! Czasami reaguje tak szybko, że myślę, że to ona mnie wymyśliła.



Mój ojciec był wielkim fanem
Giacomettiego. Urodziłam się, żeby
mu sprawić przyjemność. Gdybym
akurat miała wrodzoną godność pewnie
czułabym się urażona, ale tak, to nawet
moment rozpakowania nie był dla mnie
problemem.



To jest luksus w najczystszej formie.
Obiecuję sobie i mężowi, że od teraz
wszystkie wakacje będziemy spędzać
właśnie w ten sposób. Mamy dobrą
pracę, więc możemy sobie pozwolić
na wyłączenie, nawet dwutygodniowe.
Wnuki tego nie pojmują, ale oni są już
innymi konstrukcjami. Ta cisza w głowie,
ten brak zadań...



Wszystko dobrze, tylko nie mogę się
rozebrać, bo pod spodem nie ma nic.
Co ludzie powiedzą!



Jestem dedykowany/dedykowana
do różnych systemów/ludzi. Ja zawsze
apeluję/błagam o wsparcie
i powtarzam, że system/rodzina jest
podstawą. Macie Panowie/Panie wiele
list/obowiązków. Oni giną/głodują.
Ja dobrze pamiętam ten zapis/płacz.



Przekładanie udało się, ale czuję się trochę wyobcowany. Pomylił im się homunculus motoryczny z homunculusem sensorycznym, a następnie z mamą-kolosem społecznym. Mam dosyć logowania się na obcą strukturę, zostawiam to już tak jak jest, w końcu to tylko jedno życie, minie szybko.



Jedni z nas poszli w komplikacje, inni w kierunku jubilerskim. Podobno według tych dwóch kierunków rozwijały się w dwudziestym wieku zegarki szwajcarskie. Ja jestem w tym sensie mieszkańcem. Dodałem sobie kilka poziomów ruchliwości, wyostrzyłem wzrok, ale też wgrałem sobie całą jedną etniczność. Reklamowali, że robi dobre wrażenie, ale teraz czuję się trochę jak wytatuowany.



Postanowiłam po śmierci stać się
gospodynią domową. Uważam, że jest
to w dobrym tonie. Żywi lub martwi,
obserwujący mnie ludzie będą mogli
powiedzieć „oto ktoś, kto miał odwagę
dokonać redukcji i w ten sposób
przyczynić się do wprowadzenia tak
potrębnego spokoju w naszym kraju”.



Trudno powiedzieć, gdzie zaczyna się
moje środowisko społeczne w swojej
formie mierzalnej, a kończę się ja sam.
Wystąpiłbym o rozgraniczenie tego
i ustalenie osobowości, ale obawiam
się, że to podwyższy moją wartość
odsprzedań i wtedy zostanę
zarejestrowany jako towar.



Nie spodziewałem się, że ta sztuczka tak mi się spodoba! Najpierw dojść, a potem być. To znaczy wpierw dojechać, a dopiero później się stać. Nie bardzo wiem, jak to wytłumaczyć, a i tak nie mam komu, bo Was jeszcze nie ma, choć widzę, jak się zbliżacie.



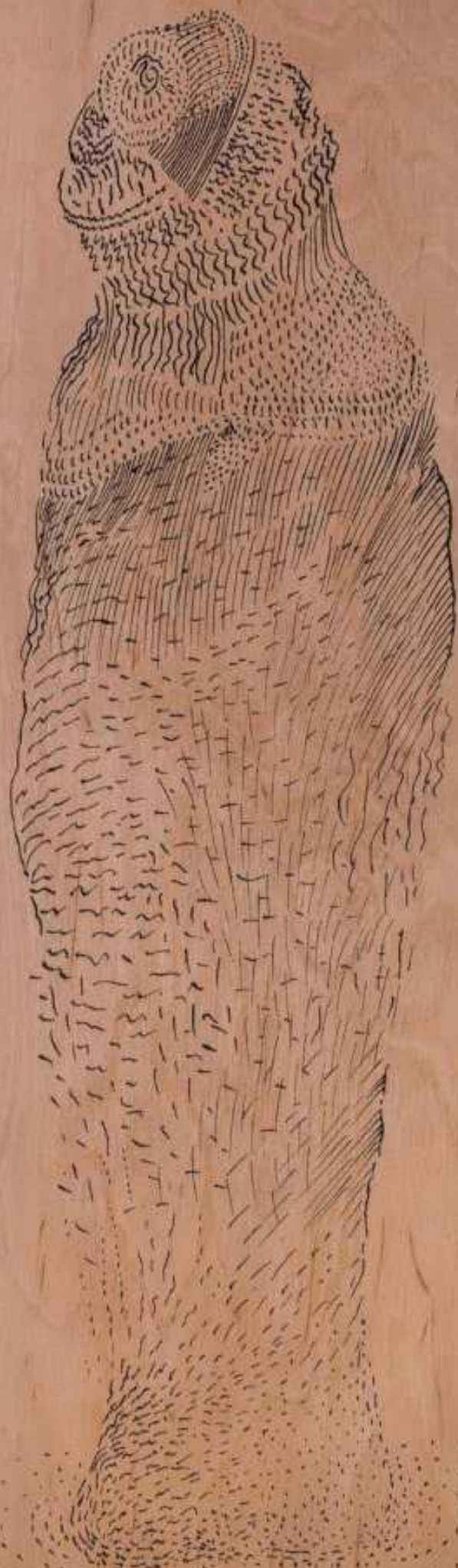
Najpierw była pewna beznadzieja, związana z brakiem podmiotu do kolonizacji. Kontynenty – odfajkowane. Planety – zbyt daleko, by je fajnie grabić. Poznęcałem się jeszcze chwilę nad biednymi aż, po ostatnich mutacjach, nawet to przestało być zabawne. Deptanie mrówek to nie zajęcie dla Lwa. Ostatnio zauważyłem kucających ludzi, nawet z mojego kręgu. Podobno spiralują, ale nikt nie jest w stanie mi powiedzieć, co to znaczy. Próbuję nie dać po sobie poznać, że mnie to niepokoi. Nie wypadatoby. Póki nie próbują mnie strącić, nie ma powodu do obaw. Jeden z tych spiralujących podobno się szybko starzeje, drugi zdziecinniał, inni po prostu się już nie ruszają. Żadni przeciwnicy.



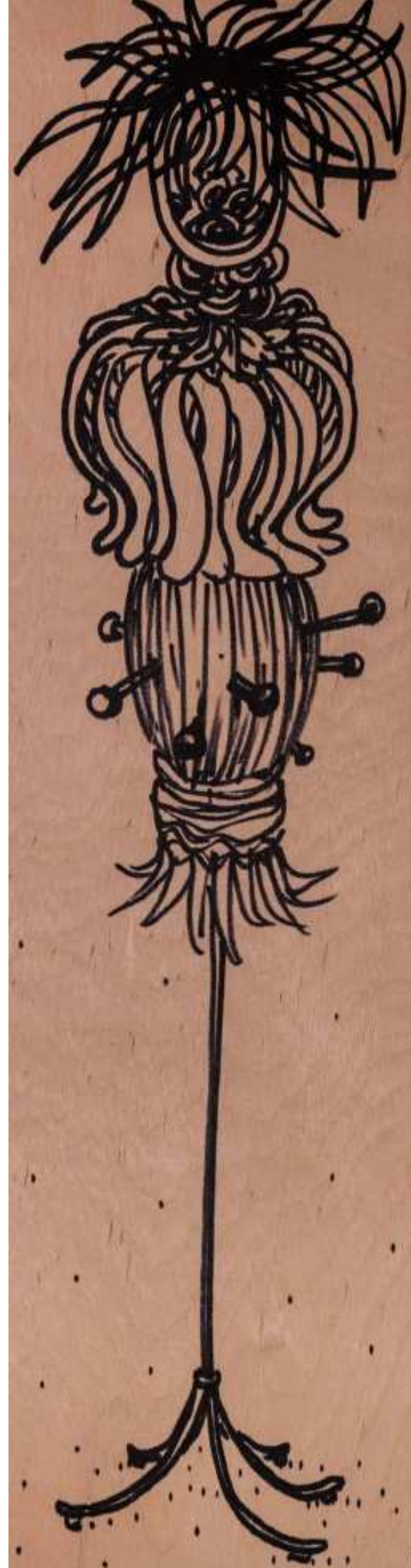
Powłoka do celów perceptualnych,
jednorazowa. Generuje wizje
u natywsów. Brak udokumentowanych
skutków ubocznych własnych.
Skuteczna we wszelkich warunkach
atmosferycznych i o wszystkich porach
dnia.



Opiniowanie różnych form liści zajmuje
mnie bez reszty. No, może niezupełnie
bez reszty, bo pozostają mi przerwy
synchronizacyjne, kiedy wolno
mi myśleć o czymkolwiek. Nie mam
za bardzo o czym. Pozdrawiam.



Trudno nie zauważyć, że twoi przodkowie wahali się, nie mogąc się zdecydować do końca. Stąd też jesteś taki jakiś ni pies, ni wydra.



Automatyczne ustawianie moich zajęć uspokoiło mnie. Nie muszę się już też martwić ciągłym dobieraniem skórek – robią to za mnie całkiem dobrze. W wolne dni czuję się zrelaksowany. Jutro podobno wybory; jestem ciekaw, co zadecyduję.



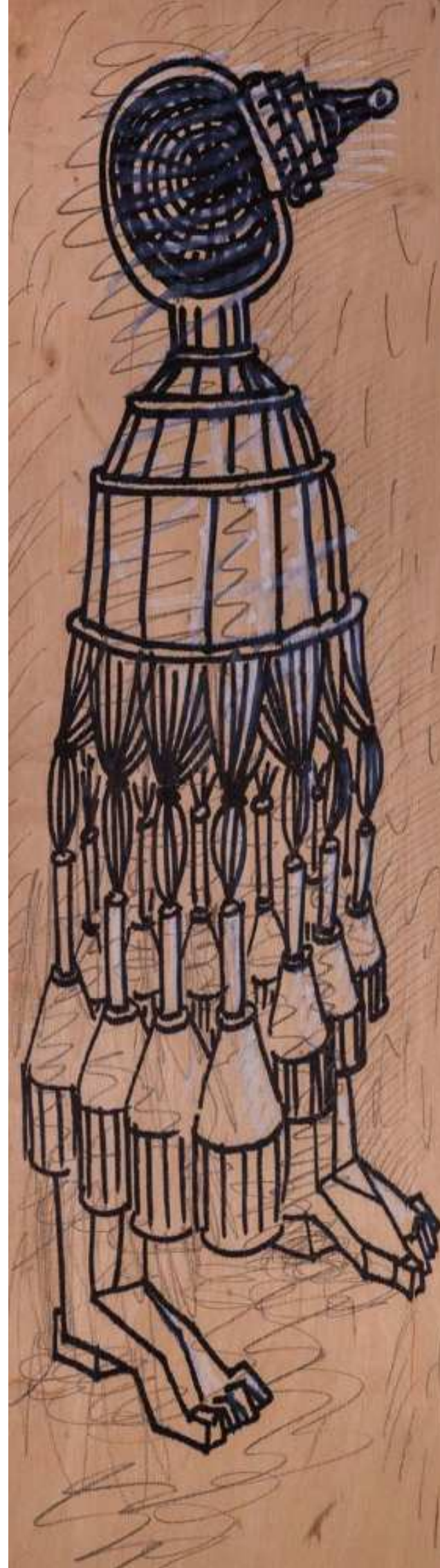
Podzielimy Twoje ciało siecią
kilkudziesięciu horyzontów. Ustawione
one będą tak, aby każda część
widziała tylko własną funkcję oraz
miała tylko i wyłącznie niezbędną
świadomość branżową. Poszerzanie
świadomości poza sferę danej branży
generuje bunty i mesjanistyczne zrywy
na poziomie narządów. Przy obecnym
stopniu aktywizacji, brak izolacji
w postaci horyzontów separujących
to samobójstwo.



Wybrałem opcję linearną; jest to o wiele
bardziej uspokajające niż życie w pełni
zwymiarowane. Wszystko to, co robię,
wynika z tego, co zrobiłem. Każdy,
kogo spotykam, wywodzi się z moich
oczekiwań. Jutro wynika z dzisiaj,
a dzisiaj to zmodyfikowane wczoraj.
Dostaję to, na co zasłużyłem i dzieje
mi się to, co sobie zaskarbiłem. O wiele
lepiej teraz śpię, bo sobie wyścieliłem.



Mówią na nas Tutsi, podobno to jakieś brzydkie słowo. Ja tam nie wiem, nie interesuje mnie to. Wiem, co się stało we Francji, że się musimy teraz mniej afiszować. Znajoma mówi mi, żebym od czasu do czasu kupowała leki, bo podobno mają zabijać tych, co nie chorują. Śmieszna jest.



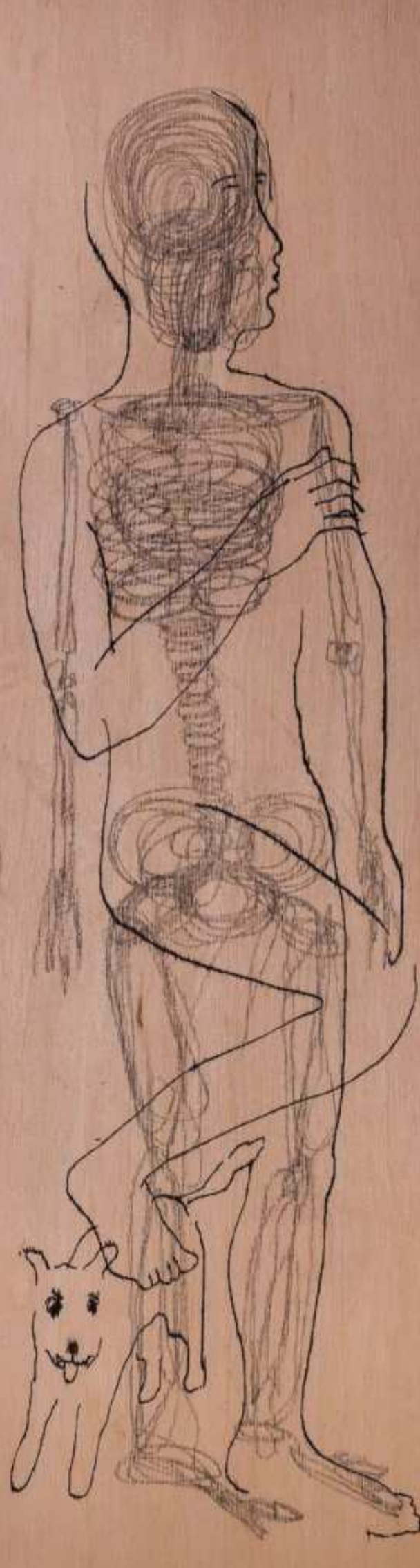
Cóż. Wyglądam odrobinę schematycznie, ale chciałem samym sobą wyrazić moją pozycję w firmie.



Jestem Nowa, więc powtórzę to,
co wiem, a wy mi powiecie, czy dobrze
zrozumiałam reguły gry. Proszę,
przerwijcie w każdym momencie, jeśli
się mylę. A więc. Nie dzielimy się już
wertykalnie, tylko horyzontalnie. Ty –
na przykład – masz wszystkie nogi. Ja –
wszystkie torsy. Ona – wszystkie głowy.
Każdy na swoim poziomie... Co tak
na mnie patrzycie?



Pozostało mi samo chodzenie.
Chodzę i chodzę. Tylko czasami kopnę
kogoś w tyłek. Jest to bardzo duża
przyjemność. Szczególnie, że brak
reakcji jest gwarantowany na okres
25 lat. Potem już nie wiadomo,
ale co się będę teraz martwić.
Państwo zapewniło mi właśnie takie
warunki do rozwoju i zamierzam się
odwdzińczyć właśnie kopami w dupską
wrogów państwa.



Żeby w ogóle brać udział w wyborach na ojca, muszę być ukonstituowany na wzór i podobieństwo pewnej sieci koneksji. Staram się pchać do przodu własny model anatomiczny, ale nie jest to łatwe. Każde odstępstwo zmniejsza kompatybilność, każde zmniejszenie kompatybilności to mniej budulca.



Załączam Projekcję otrzymaną poprzez przedłużenie promienia wychodzącego z punktu referencyjnego, następnie przecinającego interesujące nas Ciało w kilku jego kluczowych punktach, a na końcu dotykającego inne Ciało. Proszę zauważyć, że Projekt jest obojętny na epokę i miejsce finalnej realizacji oraz równie obojętny na czynniki kulturowe. Owa cecha obojętności występuje przy wszystkich kątach projekcyjnych, łącznie z przecięciami poprzez byty hipotetyczne, fantomy ekonomiczne, legendarne postacie piłkarzy czy fantasmaty patriotyczne. Otwiera to perspektywę wielu aplikacji militarnych, rozrywkowych lub obywatelskich w kontekście dynamik realnych lub urojonych. Tak mi dopomóż Bóg.



Podejście to było skażone architektonizmem. Inaczej mówiąc, podchodzą do budowy ciał w sposób metodyczny i sztywny. Od dużych mas do szczegółów i od struktury nośnej do umeblowania. Od głównej bryły do dekoracji. Nie inaczej ma się sprawa w naszym przypadku. Kiedyś najpierw projektowano anatomię funkcjonalną, następnie detale, cechy drugorzędne, a na końcu ciało akcesoryzowano. Nie ma powodu, żeby tak dalej robić. Możemy Ci dopasować – na przykład – miejsce urodzenia do manicure, a płęć, rasę lub epokę urodzenia do pożądanego zapachu ciała.



Generowanie wewnętrznego ciśnienia to wszystko, co jest potrzebne. Reszta jest tylko sprawą algorytmów oraz RNG. Jeśli ktoś twierdzi inaczej, to prawdopodobnie jest tylko fantomem wypuszczonym dla zmyłki przez rząd, dużo się takich ostatnio kręci.



Wdech, wydech, wdech, wydech.
Dobrze, gotowe. Za dwa, góra trzy dni,
będziemy wiedzieć, czy kolonizacja
się udała. Miasta powinny pojawiać
się błyskawicznie. W nerkach będą
jednorodne i stabilne, w płucach
bardziej dynamiczne, bo bez
przerwy jest influks obcych kodów
napływających z powietrzem. Pań
będzie zawiadywać makroekonomią,
dyskretnie jako bóg domniemany,
lub w sposób otwarty, jako widoczny
organizm. Na razie to jest najlepsze,
co możemy zaoferować, bo kolonie
adaptują się błyskawicznie. Jak już
skonsumują tkanki rakowe, które
oznaczyliśmy jako cenne, zrobimy
płukanie. Może Pań płukanie poprzedzić
jakimiś przepowiedniami lub innymi
komunikatami, żeby kolonie się
spodziewały i mogły się pomodlić.
Ale jest to decyzja osobista, nie
ma dowodów na świadomość kolonii.
Jedno płukanie wystarczy.



Ja jestem bardziej skomplikowany,
bo znajduję się blisko punktu
obserwacji. Ale są tacy, którzy się
składają tylko z kilkudziesięciu tysięcy
poligonów, żeby nie wspominać
o tych, którzy żyją w tle. Oni czasami
zbudowani są jak człowieczek
na drzwiach toalety. Kiedy się im
coś złego stanie, pocieszam się, że
przy takiej prostocie, pewnie niczego
nie czują. Pozostają tak zwane
masy. A to już są ludzie zupełnie nie
poligonalni, bo składają się tylko
z jednego punktu i zliczani są zbiorowo.



Zapominam wszystko. Codziennie
zapominam prawie cały rok. Chcę jak
najprędzej dotrzeć do poprzedniego
sezonu mojego życia. Muszę zdążyć
przed końcem studiów, bo mam zniżkę.



Mówiąc pół żartem, pół serio:
wyprzedza swoją epokę.



Wymieszaliśmy się na imprezie. Rodzice są śmieszni! Tak nieprzygotowani! Podglądałem niedzielne rytuały w domu Margot, bo wymieniałem się z nią lewym okiem.



Pasuję chyba jak ulał do nowych mebli etnicznych. Co wy na to? Szkoda tylko, że to jest sytuacja abonamentowa, ta etniczność. Na własność mnie nie stać więc po pewnym czasie powrócę do poprzednich parametrów. O! Tu jest właśnie taki lekki sznyt etniczny. Moim mamom bardzo się to podoba, one też bywają etniczne.



Skandal. Co z tego, że to coś umie jeść
widelcem, jeśli do tego się sprowadza
całość jego oferty. Gdzie konwersacja,
gdzie odkurzanie, gdzie seks czy
podejmowanie gości?? Ogólnie jestem
niezadowolony.



Żałuję, że pitem tyle tej kawy
drobnocząsteczkowej. Wszystkie moje
wspomnienia zostały już zastąpione
zestawem ogólnodostępnym.
Na pakiety specjalne nie mogę sobie
oczywiście pozwolić, choć to dziwne,
bo jako dostawca eposu dorobiłem się
już trzech gwiazdek, więc zapewnienie
mi dobrej pamięci to prawie sprawa
humanitarna.



Przeprowadzono głosowanie, w którym wzięła udział większość organów, tkanek i części. Postulat przyznania głosu procesom, myślom lub bytom potencjalnym odrzucono. Wyniki są obecnie zliczane. Organom zostaną przydzielone funkcje w kolejności rankingu wyborczego, według tabeli apanaży, ustawionych w kolejności spadającej popularności.



Zastąpienie samobójstwa transferem wegetalnym, czyli steganograficzny pogrzeb myśli w innej istocie, to praktyka urągająca przyzwoitości. Człowiek kupuje w sklepie warzywa i nie ma cholera pewności, czy nie robi zupy z jakichś struktur, w których taki czy inny dupek wdrukował swoje całe życie. Niby konsekwencji zdrowotnych nie ma, ale po co ja do diabła mam żyć ze świadomością zjadania czyjegoś Bildungsroman?



Przedstawiamy państwu kolekcję zima-lato-jesień-noc.
Ciała mamy w wersji systemowej, w wersji historycznej oraz w wersji promedycznej. Oglądacie teraz model z pełną symulacją skuteczności tradycyjnej medycyny chińskiej. Dokonując wyboru tego ciała będziecie państwo cierpieć na specjalnie zaprojektowane choroby, które reagują na akupunkturę, akupresurę, mokse, ziołolecznictwo oraz preparaty z ciał zwierząt chronionych.



Punktualnością nie grzeszyłem.
Objawiałem się ludziom zawsze trochę za późno.



Mieszkam tu i tam. Co chwile zmieniam.
Ostatnio miałem fajne dzieci. Chociaż...
cholera wie. Mogli to być świetnie
zakamuflowani starcy.



Nie sztuka mądrze wyglądać; trudniej
jest faktycznie funkcjonować. Patrzcie
na tego. Niby uduchowiony i skupiony,
a robotę też ma. Tymczasem ja wiem,
że cały czas spędza na kolekcjonerstwie.
Z zewnątrz medytacja, w środku
zbieractwo, hałdy bzdur, nie ma gdzie
się obrócić, no i oczywiście nie
ma miejsca dla mnie.



Należę do Klanu Żmij, albo mi się tylko wydaje, że należę. Ta nazwa jest śmieszna, ale nie mam lepszej opcji. Próbowałem inne, o wiele fajniejsze, na przykład Galowe Szmatki albo Teraz Knur. Jak tylko taką myśl formułuję, od razu czuję mdłości i ogromną chęć dołączenia do mainstreamu. Te natrętne myśli wygładzające wszystko powodują, że wszystko jest zrozumiałe, że nic nie jest kontrowersyjne. Nachodziły mnie i kazały mi polubić ten Klan Żmij. Od dawna podejrzewam, że te myśli nie są moje. Tak samo jak podejrzewam tę koleżankę, która pali, że jest wtyką, prowokacyjnym konstruktem, testem, na który zgodzili się ci debilni rodzice. Próbuję być czujny, a i tak wciśnięto mi tę głupią nazwę. Jestem absolutnie pewien, że ta decyzja nie była moja, a żyję z nią i czekam w jednoosobowym klanie na kolegów.



Miało być tak, że nie poczuję różnicy. Oszuści! Codziennie budzę się zmęczony. To już druga licencja na koprosowanie, którą udzieliłem. Im człowiek więcej myśli, tym te pijawki bardziej go obsiadają.



Zafascynowała mnie praca fizyczna. Postanowiłam sobie ją wymodelować według pewnego dokumentu, który mnie bardzo wzruszył. Podobno na Ukrainie po dziś dzień kopią i czołgają się w takich tunelach, które podtrzymują jakimiś barylami i potem jedzą pierogi stłoczeni w klaustrofobicznych szczelinach. Bardzo mnie to zainteresowało. W przyszłym tygodniu spróbujemy coś innego.



Już lepiej być nie może. Wszystko, co sobie wyobrażam, od razu jest. Myślę – mam. Nie jest więc tego dużo, ale za to w najlepszej jakości. Nie to, co u tej tam. Dużo sobie wyobraża, głównie o sobie, więc się cały czas zmienia. Jakie to musi być upierdliwe! Nie wiem, jak ona tak może żyć – jak jakaś chodząca rupieciarnia. Doktor mówi, że jestem ustabilizowana i się wygładzam. Po fuzjach nie ma zrostów, a wszystko, co dostałam jest dokładnie wyczyszczone, nowiutkie.



Jedynie mózg umyka sam sobie.
To pasożyt i pasażer na gapę. Jak
meduza, posiadająca zbyt silny jad,
nie uzasadniony masą ciała jej ofiar,
mózg naprawdę przesadza. Działa
pobudzany tikami nerwowymi, sieka
i żuje bezwiednie. Jest zdolny chłonać
formy, wymiary i materię poddając
je kompresji stratnej, ale tak wnikliwej,
że w kontakcie z nim galaktyki średnich
rozmiarów zaczynają mieć wątpliwości
co do własnego istnienia. Powiedzieć,
że jest podejrzany to eufemizm. Wiem,
że słucha i co z tego?



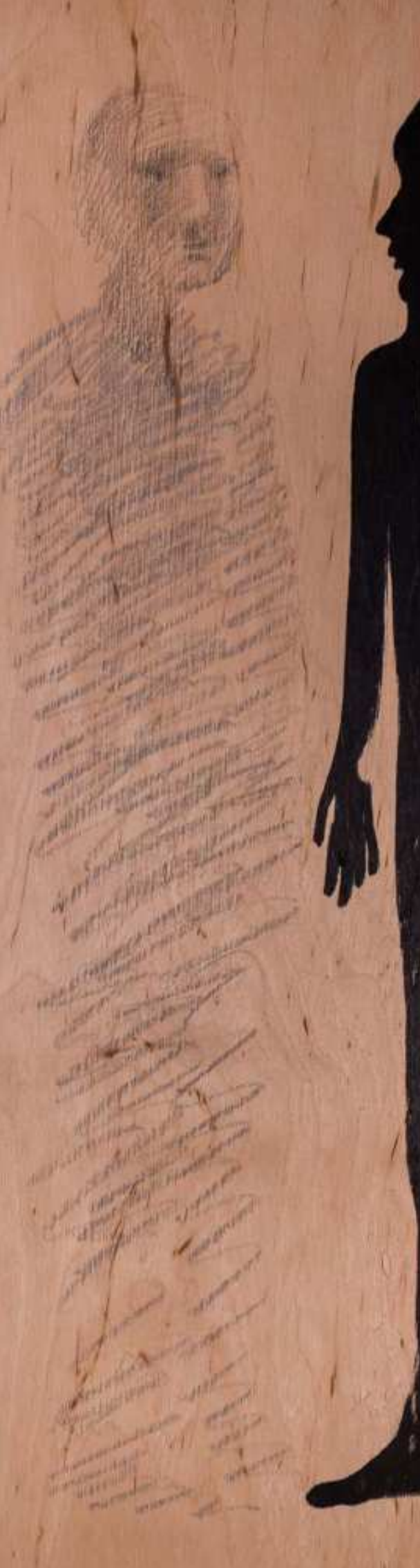
Kąty zagięcia moich kończyn
dolnych są spójne. Tylko w bieżącym
roku jest konieczność utrzymania
proporcji w tym zakresie, bo pomiar
parametryczny osobników w moim
wieku przywiązuje dużą wagę
do harmonii zakresu ruchu stawów. Mój
pan jest ze mnie zadowolony. Jestem
jednym z najpiękniejszych ludzi w mojej
klasie. Od przyszłego roku olewamy
równomierność; mogę się rozwijać
punktowo, będzie frajda.



Moje opinie i przemyślenia dryfują
bardzo powoli, jak kontynenty po lepkiej
magma. Mam na to czas. Reklam
słucham niechętnie, ale te okresy
zagęszczenia to był trafny zakup. Nie
martwię się już teraz o wynik KTG.
Jeszcze się nie urodziłem, a mam
już tyle własnych przemyśleń, tyle
czasu. Nie mogę się doczekać wyjścia
i dołączenia do społeczeństwa.
Na pewno czeka tam na mnie świetny
job.



Wyznawców lubię trzymać z daleka.
Moja rodzina zawsze tak robiła.
Odwróciłem w ich stronę jeden z moich
dwunastu aspektów – na razie powinno
im wystarczyć. Od czasu do czasu robię
jakiś cud albo wysyłam na nich plagę.
To pomaga.



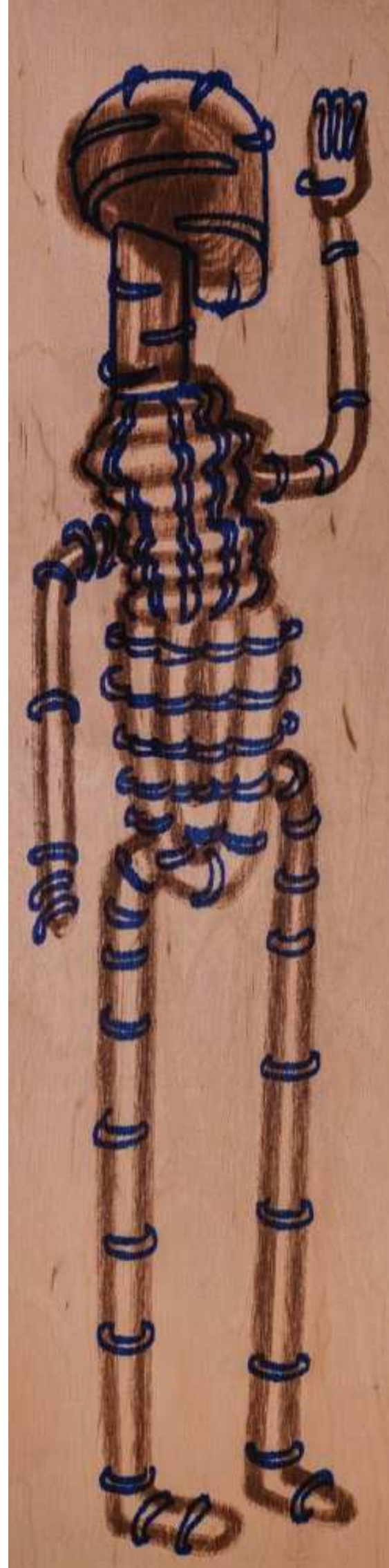
Rozmrażanie, przymierzanie, ponowne zamrażanie. Bardzo dużo czasu, nawet przy zastosowaniu kompresji. Gdyby mi to tylko ktoś wyjaśnił na samym początku! W ogóle nie występowałbym o wymianę ciała. Tym bardziej, że o poprzednim właścicielu nie wiem nic. Gosia to ma fajnie!



Znalazłam fajny podkoszulek z napisem Panta Rei, więc podjęłam spontaniczną decyzję upłynnienia. Od tego momentu było z górki. Kto by się spodziewał, że przygodny zakup ciuszka zdeterminuje moją karierę.



Obudzić się w połowie procesu!
To wcale nie jest sympatyczne. Zdarzało
mi się to już kilka razy. Ogląda się
samego siebie, otwartego jak jakiś bar
sałatkowy widziany od kuchni. Ani nie
pachnie fajnie, ani to apetyczne.



Utrzymanie pionu jest konieczne dla
zachowania statyki całościowej oraz
ładu społecznego. Dlatego właśnie
zastosowaliśmy ograniczniki nie tylko
na poziomie kontenera, ale również
przewidzieliśmy metalowe elementy,
uniemożliwiające ruchy o małej
amplitudzie wewnątrz kontenera, które
tak bardzo niepokoiły innych pasażerów.



Pogrzeby z pochodami, kopaniem dziur i topieniem w ziemi trumien, są jak pożary: spektakularne i dobitne. Zaraz widzieć, że się coś stało. Kiedy Andy'emu sptonęła pracownia, wszyscy byli wstrząśnięci i współczuli mu, bo rysunki, bo szafy, bo narzędzia, bo dorobek życia. W tym samym czasie mi padł twardy dysk: zero płomieni, zero kondolencji, bezszelestnie, przepadło sto kilkadziesiąt tysięcy zdjęć. Przypomniałem sobie o tym dziś. Jak odeszłaś, umarła część mnie. Stało się to bardzo dyskretnie, nawet ja tego niemalże nie odczułem. Pamiętałaś wszystko za mnie, załatwiałaś jakieś banały, zdawałem się na Ciebie. Po odejściu stałem się milkliwy. Poruszając się po mieście udaję, że mam apetyt na przygodę, żeby uzasadnić kluczenie. Nie chcę, żeby było widać, że kompletnie nie wiem, gdzie jestem. Ludzi, którzy patrzą na mnie dłużej, na wszelki wypadek pozdrawiam. Nie bardzo pamiętam, co tu robię.



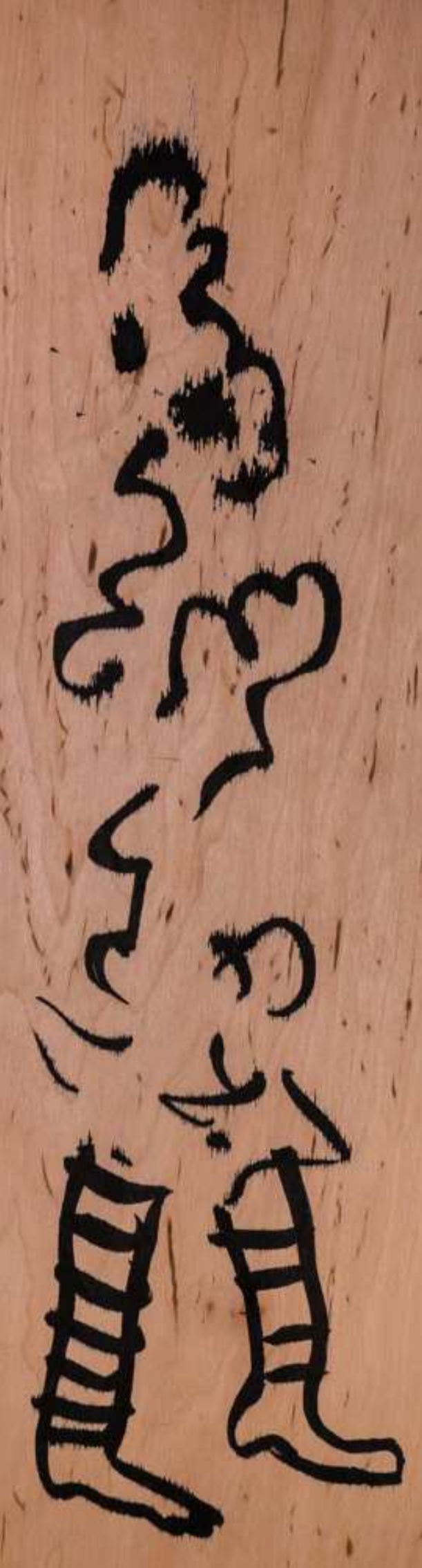
Szanawna Coś. Wybrałaś dobre. Redukcja to droga do komfort i równowagi. Nasze klientka są zadowolony. Choć procesu jest odwracalna, nikt jeszcze nie wniosło o rekompetyzacje. Wyłączone części Cosia mózgu pracowały dla uprzednio wyznaczonego Bozia, co jest dodatkow źródła satysfakcjiom.



Cokolwiek się stanie, nie spalajcie
zwłok. Chodzi o węgiel i o pamięć.
Powyżej pewnej temperatury zaczyna
się ulatniać pamięć poziomu trzeciego.
Żebyście nie mówili, że Was nie
ostrzegałem!



Dzisiejsze imiona to: Mermulanek,
Karipołek, Safulinder, Şakamuren,
Lapisoper, Kilorafek, Maśmandrulek,
Kurol, Plakesorbek, Drumakilek,
Szkaldaporen, Klapusinder, Pracumefek,
Larofapen i Hrops.



To rzeźnikom zawdzięczamy zrozumienie różnicy pomiędzy kawałkiem a częścią. Dzielenie na kawałki, przy ignorowaniu części, jest zawsze stratne. W każdym razie bardziej stratne niż dzielenie na części. Niestety, nic z tego, bo tego typu umiejętności zostały autsursingowane i teraz podziałami zajmują się totalni amatorzy. Teraz ja muszę żyć z mieszanką czy wręcz gulaszem różnych tożsamości, absurdalnie podzielonych i posklejanych. A tu co chwilę kontrola i jak ja mam się z tego tłumaczyć?



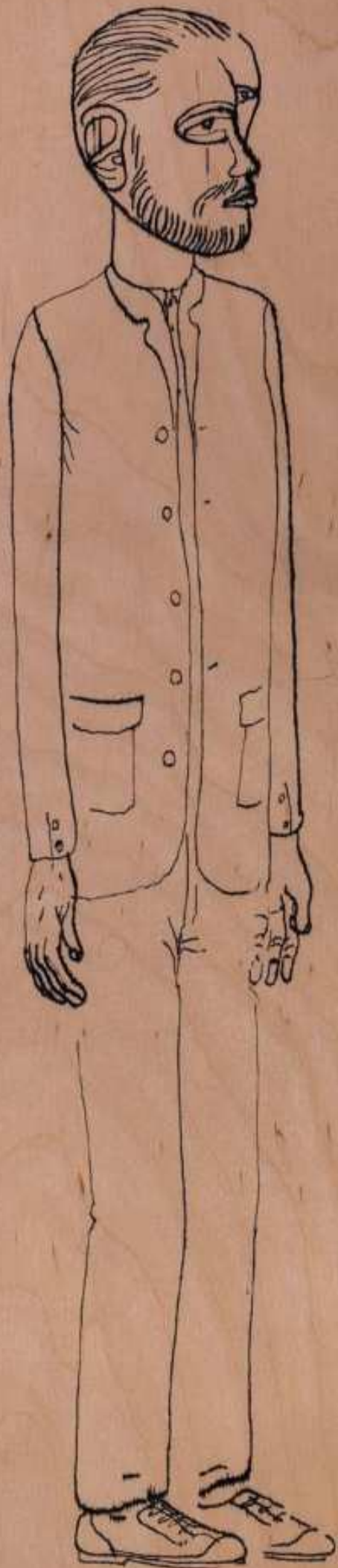
W związku z zatrudnieniem częściowym w podmiocie A, osiągnięcia dystalnych części moich kończyn przenoszę do wyżej wymienionego podmiotu. Osiągnięcia powstałe gdzieś indziej, za pomocą innych niż dystalne części mojego ciała, pojawiły się bez wiedzy mojego nieboszczyka prawodawcy. Kompetencji, które zostały oczernione w ten sposób, nie można uznać za kompetencje zawodowe. Ponieważ niezatrudnione w podmiocie A części naszych ciał pozostały w stosunku intymnym pozakontraktowo, wnoszę o skasowanie zapisów. Jak padło z ust urzędników Ministerstwa, „tenor może biegać razem z fizykami”. To pomówienie, że usta były moje – one, tak naprawdę, są w leasingu.



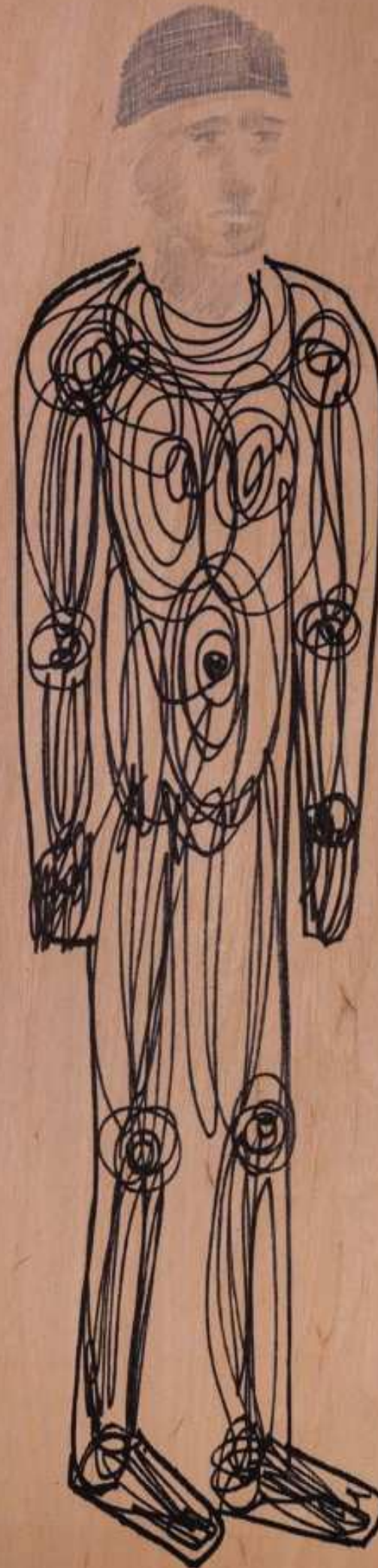
Deficyt zaufania pomiędzy moimi
narządami doszedł do trudnego
do zniesienia poziomu. Od kiedy
kupiłem sobie moduły podmiotowości
dystrybuowanej, jesteśmy w kryzysie.
„Jesteśmy” czyli to jest: ja i moje organy.
Sprawczość delegowana częściom
ciała była reklamowana usilnie,
bo niby marnuje się ta cała nadwyżka
inteligencji utajonej, która jest
potrzebna w kryzysach, a na co dzień
pozostaje bez zastosowania. „Nerka
kręci teraflopa” – jak to mawiał mój
syn (albo jego część – już nie wiem).
Myślę, że ten moduł wciśnięto nam,
cholera! Mi! Widzisz, nawet nie umiem
już używać pierwszej osoby w liczbie
pojedynczej. Żeby w ogóle to napisać,
musiałem wyjść z trybu empatycznego
i się odgrodzić. Wątroba tego nie znosi,
wiem, jakie gderanie mnie czeka, jak się
z nią znowu potączę.



Droga Zeldo, mam zestaw umiejętności,
nic na to nie poradzę. Takie już były
czasy, w których mnie zaprojektowano,
jestem więc mało liściasty. Proszę nie
weź tego za sztywność charakteru.
Po prostu składam się z tego, a nie
z tamtego.



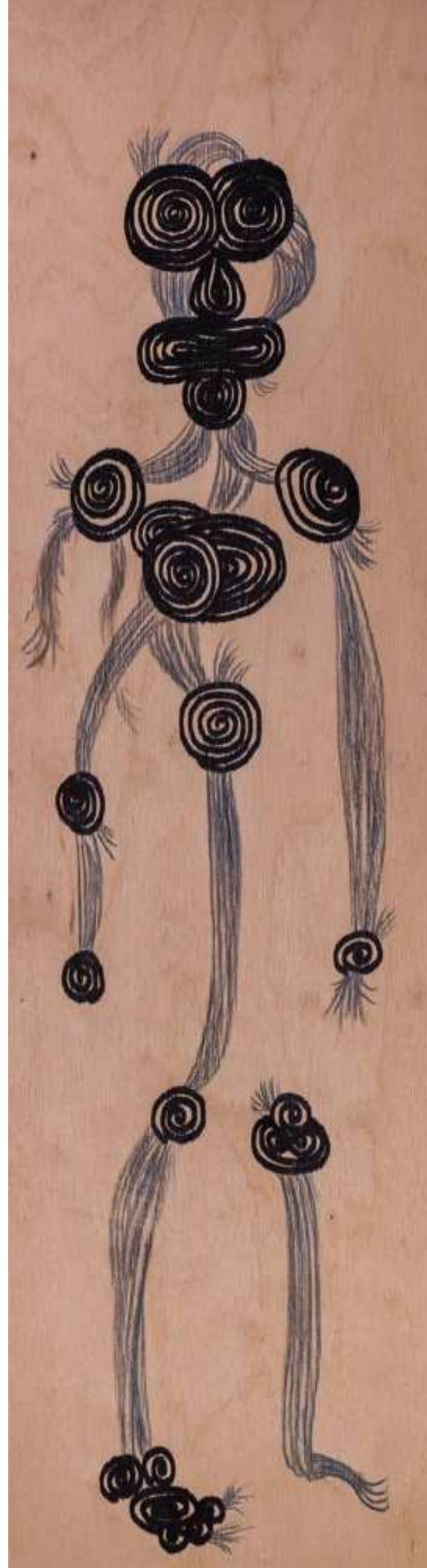
Rozdałem swoją pamięć i teraz muszę uważać, żeby Obdarowani nie zdechli razem z pamięcią, bo będę tracił wtedy całe jej sektory i (jak to już się nieraz zdarzało) potem znów będzie katastrofa pijarowa, niekończące się wymówki i tłumaczenia.



Dzieci, jutro macie przyjść do szkoły jako Wojownicy. Po drodze nikogo proszę nie zabijać, dopiero na lekcji. Kokony proszę zostawić w szatni, bo mieliśmy skargi.



Najlepsze to było wtedy, kiedy
zsyntetyzowali Edka jako
niezadowolonego nastolatka. Okazało
się, że miał trzymać ręce w kieszeni
przez cały czas, więc nie zrobili mu
dłoni, żeby było taniej, a tu obok flaszka,
i co teraz, heh?



Droga /Drogi..... Jestem zdrowy
/zdrowa i czuję się dobrze. Zima
posrebrzyła gałęzie /Wschody słońca
są tu przepiękne. Życie jest nieco
szorstkie, ale mnie to wzmacnia. Myślę
o pomyłkach przeszłości i wiem, że ich
już nie popełnię. Niczego nie wysyłam,
wszystkiego mam pod dostatkiem.
Pozdrowienia dla rodziny. Twój /Twoja.



Oddech złożyłem w terminie,
proszę o zatwierdzenie. Załączam
de-ewaluacje szmerów, które
w tym procesie dało się usłyszeć,
motywowane ich niemierzalnością.
Moje przypisanie do dyscypliny
„ludzkość” uzyskałem przez zasiedzenie.
Ponieważ jestem obywatelem
mniejszościowym, składałem regularnie
deklaracje dopasowania, ostatnio
przy okazji przyjęcia do grona osób
bezpodstawnie karmionych. Podobnie
z deklaracją zaliczenia do listy agentów
obcych, składałem ją punktualnie,
załączając dokumentacje kolejnych
obcych ciąży.



Przybyłem, aby świadczyć. Od razu
przejdę do omówienia zasad. Rozliczam
się stopniowo, po ujawnianiu kolejnych
faktów, które zaobserwowałem.
Nie gwarantuję, że wszystko
zobaczę, za to obojętność (czyli
bezstronność) zapewniam. Zajęcie
to zamierzam wykonywać do czasu,
kiedy w katalogach OWS pojawią się
syntetyczne emocje, ale obowiązek
płatności nie wygasa.



Wynająłem oczy. To taki, mało znany patent, stosują go zwykle firmy. Mam teraz świetny wzrok, z pełnym wspomaganie, z cytatami i pakietem stylistycznym. Żona też ładniejsza.



Gram, nie gram, co za różnica? Ważne, że nikogo nie krzywdzę. Jestem luddoweganim. Cierpienie i świadomość to – według mnie – sprawy rozdzielne. Nie możemy wykluczyć, że boty cierpią. Tak samo w grach farmerskich. Dlatego ja korzystam z samych abstrakcji. Koledzy od strzelanek nazywają mnie Tetris.



Stoję i patrzę. Farma hula. Zapętlony,
szybki wzrost. Każdy kaktus żyje
w swoim czasie dzięki temu, że piasek,
w którym jest zakorzeniony, mruga
między istnieniem a nieistnieniem
naprzemiennie ze skrzynią stalową.



Silent disco.



Zmieniam skórę codziennie.



Nie zadaję sobie pytań niskiego rzędu,
na przykład: „czy to naprawdę są moje
dzieci”. Wiem, że istnieje wobec mnie
takie oczekiwanie, ale nie mogę bez
przerwy udawać samca homo sapiens,
to obciachowe i nudne.



Proszę państwa, spokojnie – to są zwierzęta. Ludzie już dawno się stąd wynieśli. Teraz w ich ciała wepchnęliśmy koale, nosorożce, słonie, wilki, niedźwiedzie oraz inne istoty, które już nie dawały rady przetrwać. Będzie zabawnie obserwować, co te zwierzaki zrobią z miastami.



Podpisuje się kolekcjoner, autor jest zawsze nieznany.



Mam trochę wolnego czasu.
Postanowiłem więc wybrać się
z powrotem. Oddaję dyplom,
zapominam lektury, wypisuję się
z egzaminu wstępnego, kasuję swój
dowód osobisty, kurczę się, zwracam
pierwszy wdech, wchłaniam się,
a na końcu największa przyjemność:
zmuszam rodziców do chodzenia
do tyłu, od imprezy do imprezy,
od przystanku do przystanku, na końcu
wygaszam ich instynkty, rozwiązuję
koneksje i wymeldowuję ich z miejsc
zamieszkania, wyciszam hormony.
Posprzątam. Zostawiam tylko posąg.



Jestem bardzo elokwentny. Prawie
w maksimum skali. Jednocześnie,
niełatwo mnie przekonać do innych
racji, bo wszystko mam poukładane.
Moje dyskursy spotykają się z moją
rosnącą aprobatą. Myślę, że czas
zbudować jedną, albo wręcz kilka
koalicji. Oczywiście wewnętrznych.
Podałem to pod rozwagę i już prawie
się zgodziłem. Jeśli będzie trzeba,
kampanię zaczynam od jutra.



Pracownik portu, czyli doker.
To mi pasuje. Chyba pozostanę
w tej pozycji przez jakiś czas, aż
do pierwszego utrwalenia. Dłużej nie
chcę, bo podobno powyżej trzech
cykli człowiek przywiązuje się,
a po diabli mam być dokerem.



Mogę się przypisać do zarządzania,
ale opieram się.



Pochłonałem ją już dawno i teraz ta separacja! Zupełnie nie wiem, jak sobie z tym poradzić. Szczególnie, że wszystkie przedmioty kupione po wchłonięciu są teraz do podziału. Tak więc, niewolnicy muszą stać się schizofrenikami, a psy cerberami, biczem wężami, a zera śpiącymi ósemkami. Dzieci oddamy Saudyjczykom.



Z tymi pakietami etnicznymi to jest niezła draka. W wersji dla białasów bywają wyjąławiane. Trochę kuchni, jakieś tańce. Ja sobie załadowałem autentyka, bez tego nieżnośnego wygładzania kupiłem na lewo. Jest fajnie, ale zbyt obciążająco. Wraz z językiem przyszły jakieś fobie oraz – uwaga! – przestał mi się podobać pies. Ona o tym nie wie, bo się na własne życzenie zredukowała.



Po mnie w ogóle nic nie widać. Ani tego,
ile person skancelowałam, ani tego,
że mam pełny set apgrejdów. Jestem
dyskretna.



Skoro już splajtowały wszystkie
pomysły na dalekie podróże, podboje
i eksploatacje, skoro już jest jasne,
że wszystko co ciepłe studzi się,
że wszystko co bliskie oddala się,
że wszystko co gęste rozrzedza się,
to pozostała nam ścieżka komplikacji.
Zwijamy czas w malutkie spiralki,
a każda spiralka ma swoje zygzaki,
a każdy zyg i każdy zag swoje meandry
i tak dalej. Jasne? Teraz śpij, kochanie.



Jak się wam podoba mój nowy Gniew?



Wczasy spędziłem w rzadko odwiedzanych zakątkach mojego ciała. Pamiętki uzupełniłem o wizualne wspólnotowe. Poprawiłem synowi kuśtykanie, rozszerzyłem perspektywę malowanej cerkiewki. W tym ostatnim ujęciu malunki pozostawiają wiele do życzenia. Nie jestem taki subtelny, jak się spodziewałem, będę więc musiał dłużej spać.



To prawda, że średniowiecze nadchodzi tylko w jednej trzeciej dnia (osiem z dwudziestu czterech godzin). My wolimy jednak być cały czas przygotowani. Gardzimy hedonistami. Chrząkamy i fajnie to słyszeć z powodu rezonansu. Chrząknięcie to jedna z poleconych nam metod samoobrony. Powinno odstraszać, zniechęcać do atakowania nas. Jeśli chrząknięcie nie odfiltruje wystarczającego odsetku nieprzyjemnych wydarzeń, zostają nam zabezpieczenia pasywne.



Wysyłam wyraźny sygnał jest stąd wyraźny jest on wyraźny jeżeli nie rozumiecie gównie zjecie.



Jestem sama, samiutka i dosyć
smutna. Piszę o sobie wiele powieści,
niektóre z nich będą już nagrodzone
niebawem. Jutro albo pojutrze.
Nagrody zarezerwowałem jako prezent
urodzinowy od jednej mojej połowy dla
drugiej mojej połowy.



Salomonowe rozwiązanie powtarzane
wielokrotnie, aż do atomu, nie
ma tu zastosowania, bo nie składam
się z cząsteczek niepodzielnych, tylko
z samych wątpliwości.



Przyjmuję gości regularnie na zasadzie wymiany. Wprowadzają się oni we mnie, a ponieważ robota, którą wykonuję, jest dosyć prosta, a moja rodzina składa się z prostaków, nikt nie orientuje się, że co weekend jestem podmieniony.



Stało się nie tylko obojętne, ale też niemożliwe do sprawdzenia, czy żyjemy, czy nie żyjemy. Do niedawna, jedynym miejscem, gdzie można było sprawdzić, był Urząd Podatkowy, bo tej jednostki akurat nie wolno syntetyzować. Ale i to przestało działać, od kiedy obowiązek składania zeznań objął również fantomy, ekto- i endoplazmy, cyganczyków, embriony urojone faktyczne, ucieleśnione bóle wędrowców, czujące wykroty, cielaki i spektry.



Przodek i zstępny to pojęcie relatywne. Zrelatywizowane niedawno, ale mimo wszystko relatywne. Co przedtem determinowało dziedziczenie? Cóż – oś i strzałka czasu, czyli kierunek transferu. Geny, domy, pula znajomych, lokaty bankowe, działki, kapitał, przynależność społeczna. To wszystko straciło rację bytu, od kiedy prędkość ewolucji i specjalizacji przewyższyła prędkość wymiany pokoleń. O! Już wiem, jak Ci powiedzieć. Mój syn to już mój ojciec, a wnuk to jego bóg, a prawnuk jest niemożliwy dla mnie do ogarnięcia, a co dopiero dla Ciebie, tatusiu. Ta refleksja powinna nam starczyć na jakieś pięć minut, więc delektuj się nią, OK?



Monada lewituje, państwo logują się za pomocą tokena i generują ektoplazmę według własnych preferencji. Proszę się nie martwić, jeśli z początku to się nie będzie udawało. Na profil dajemy same seksowne realizacje.



Każda nowa komórka ma pełny potencjał, ale zmierza w sposób nieunikniony w stronę specjalizacji. To, co decyduje o jej specjalizacji, to gradient chemiczny. Zaczyna więc jako cegielka uniwersalna, a kończy jako rzęsa, plemnik lub krwinka. A teraz reguły. Formę docelową losujemy na początku partii. Każdy gracz tworzy własny tor chemiczny, żeby przyspieszyć specjalizację. Wygrywa ten, którego komórka najszybciej stała się kwadratowa, trójkątna, spiralna, albo co tam innego było wylosowane. Partię zaczyna najstarszy gracz.



Rozszerzanie zwierząt to dyskusyjna praktyka. Nie są szczęśliwe i ja to zupełnie rozumiem, dlaczego większość domaga się ponownego zwężenia. Świadomość im w niczym nie pomaga. Wloką się tylko, jak narkomani na głodzie.



Inżynier dźwiękowy nazwałby to sprzężeniem zwrotnym, a ja muszę z tym piskiem żyć. Oczekiwania potęgują cechy, a cechy powodują nowe, większe oczekiwania, które z kolei uwypuklają te same cechy. A tymczasem oczekiwania oddalają się, jak ruchomy cel. Czasy, kiedy ewolucja dokonywała się poza horyzontem jednego pokolenia, były niewątpliwie bardziej relaksujące.



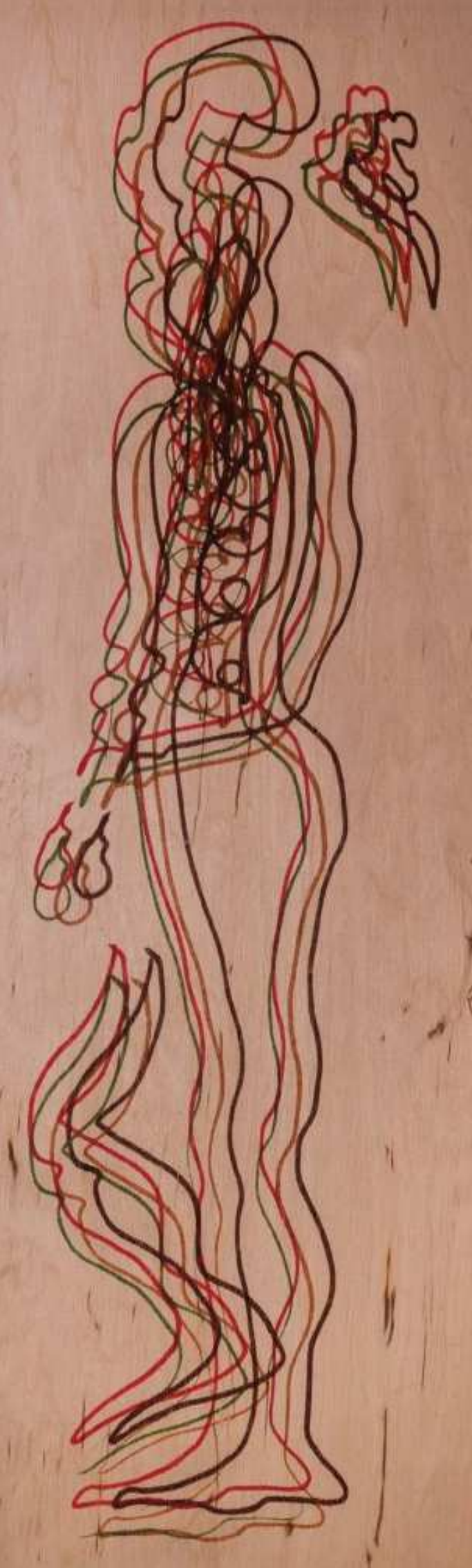
Najpierw musiałem się nauczyć celnie strzelać, ale nie miałem do kogo ani do czego. Więc zmieniłem się w sylwetkę. Brak cech, imienia, nazwiska oraz numeru PESEL powoduje, że ćwiczenia takie można prowadzić w sposób bezpieczny i legalny. Powrót do życia, a szczególnie do życia rodzinnego, wcale nie jest trudny.



Wyjaśniam, co następuje. Rozmowa, podczas której podejmowałem tematykę zastrzeżoną społecznie, przebiegała przy udziale zmiennym. Nie można mi przypisać tego, co mówiły usta, bo mam do nich dostęp moderowany. Przyszłe pytania proszę kierować do dostawcy moich usług kompetencyjnych i retorycznych.



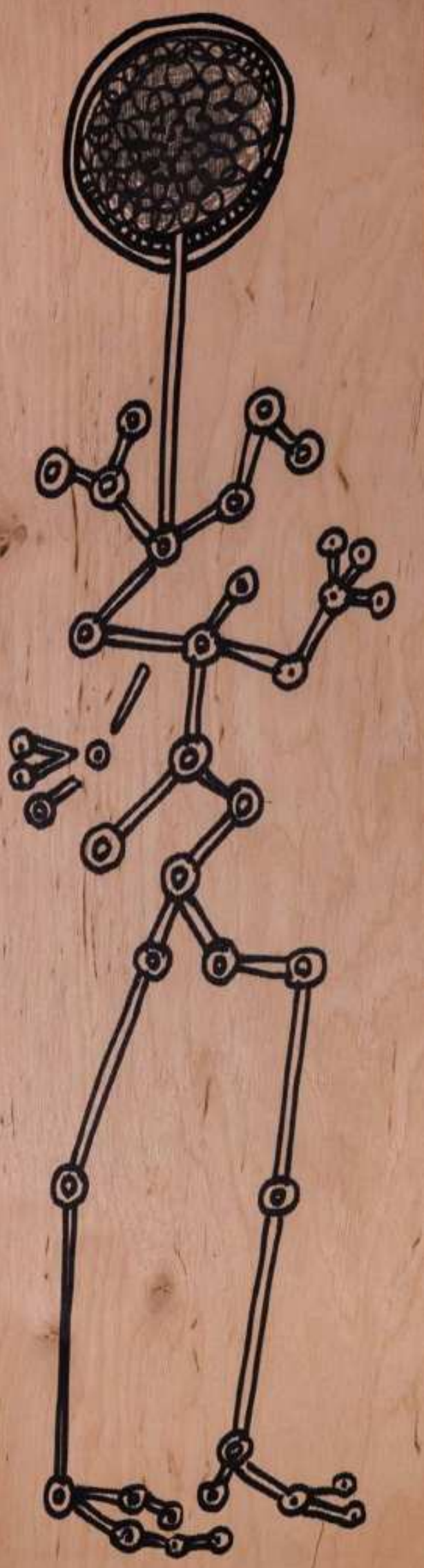
Jeśli zapiszecie się na mój kurs rysunku, będziecie wszyscy dobrze rysować. Co za tym idzie, będziecie w pozycji, z której najłatwiej jest wykonać spodziewany, miłowy krok w nauce malarstwa. Równoległe z tym, będziecie się od moich kolegów uczyć kompozycji. Taka baza wiedzy otwiera pole do najnowocześniejszych form obrazowania, na przykład do fotografii. Po zdobyciu tych umiejętności, zaczniecie wykonywać dzieła interesujące, ale o nieco mniejszej wartości niż te, które tworzą wasi profesorowie. Ten stan zmieni się w chwili odebrania dyplomu i wasze prace staną się równe w wartości, choć lekko inne w treści, geście lub kolorze. Dołączycie do rynku sztuki, który pozwoli wam zarabiać i utrzymywać siebie i rodziny. Zaś świat sztuki, wraz ze wszystkimi swoimi instytucjami i grupami, przyjmie was i zapewni stymulujące, bezpieczne i zainteresowane waszymi pracami środowisko. XD



Charyton bywał nazywany „malarzyną”, ale to właśnie jego wybrałem za model rozwoju. Co z tego, że nie znany, co z tego, że maniakalny? Ta jego obsesja z uhonorowaniem ostatniego króla, te przygody z kryptą, ta szlachetna praca portrecisty ofiar ludobójstwa. Już zdecydowałam się. Spisuję ostatnie pamiątki, jutro wymazanie i będę młodym Józefem Charytonem. Jestem tym bardzo podekscytowana. Choć jest to wbrew regułom, rozrzuciłam po jego (moim!) życiu ukryte wskazówki. Oczywiście nie wiem, czy je odczyta. Dowiem się przy podsumowaniu i to będzie moja wisienka na torcie, wewnętrzny uśmiech, z którym się nie mogę pogodzić, no bo regulamin studiów i tak dalej.



Ezgroc al marmsene du frok. Zelk al marmsen du amek. Ru trel, ru mas, akrlede strembe, arkled agi. Og lartam prkredid e skald birud y strama srolka peret. Alermais ezgro lampedin musai.



Optuję za wersją klasyczną. Mogę być
nagi, bylebyście dopasowali klimat
do takiej preferencji.



Kochanie, czy też kochane. Wybacz, nie
pisałem (lub nie pisaliśmy) od dawna.
Ponownie potwierdzam: jestem zdrowy
i dobrze nam albo mi. Żyję lub żyłem.
Dobra, save to inbox.



Dosyć ciekawa rozrywka. Stajesz się Przedmiotem Uwielbienia. Największa zmiana to fakt, że stajesz się Przedmiotem. To Uwielbienie to taka niespodzianka, bonus. Jako uwielbiany, bywasz lepiony, malowany, rzeźbiony i opisywany. Patrzą w ciebie. Oczekują korzyści, coś tam mamrocą, śmieszna sprawa. Mi się to jeszcze nie znudziło.



Płynność i zwinność dostanę w firmie, choć moja praca z natury jest siedząca. Izolacja od wpływów toksycznych też zapewniona. Taki mamy tu program. Wbrew dezinformacji, nadal jestem zdrowy i czuje się dobrze. Piszcie rzadziej, lepiej czas poświęcić na samodoskonalenie ku użyteczności.



Czy chciałeś kiedyś przeżyć pierwszą miłość kilkakrotnie?
Posmakuj love story swojego życia codziennie i z obu perspektyw jednocześnie. Dostępna wzajemność, bądź brak wzajemności. Do wyboru możliwość zapominania, tragiczne zakończenia, choroby, rozłąki, zbanalizowania, zbrodnie namiętności, bądź regresje alkoholowe.



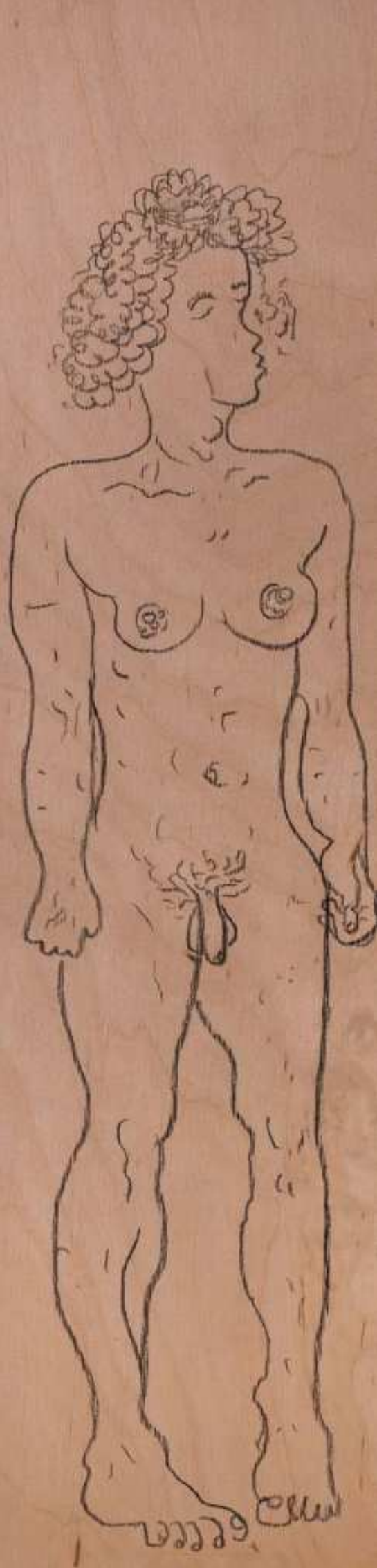
Już tłumaczę, na czym polega zerotkowe wspomnienie. Jeden tik to jest jedno miejsce, jeden moment, jeden stan. Procesy to zmiany zachodzące od tik do tik. To jest takie uproszczenie dla konstruktora wszystkiego, coś w rodzaju zmniejszenia rozdzielczości. Ale są też błędy czy też bagie, które pozwalają na zapętlenie. Stąd Mariolka.



Rodzice skonstruowali mnie bardzo ostrożnie. Żadnych rzucających się w oczy cech. Ani piękna budowa, ani atletyczna sylwetka, zaś IQ tak wysokie, że niskie mogę udawać nawet we śnie. Pogromy musiały ich mocno wystraszyć, skoro dołożyli tyle staranności.



Odwiedzają mnie wszystkie postacie, które zastrzeliłem w grze w ciągu kilku dekad. Patrzą na mnie i pokazują mi dziury, z których nie wypływają płyny ustrojowe, ale wieje lekki wietrzyk. Ten amalgamat płynów, których nie ma, to jest to, czego im poskapiłem, a teraz przyszli po swoje. Franciszek mówił mi, że powinienem być się z nimi podzielić, ale nie posłuchałem. Zbudziłem się. Myślałem, że moje miejsce na szczycie piramidy nie jest zagrożone, a tu popatrz! Będę musiał podjąć jakieś działania prewencyjne, na przykład przygotować mieszkanie dla nowych współlokatorów. Wodzę oczami po meblach w półmroku.



Chodze nago. Jeśli Ci się to nie podoba, pa.



Skracam, odejmuję, przekazuję, ale ten z drugiej strony nigdy nie ma dosyć. Zacząłem od czterech metrów, bo tak mi radzono, żeby było na transfery. Mój Symetryk rośnie, a ja tracę plastry, czasami po dwa tygodniowo. Frustrujące szczególnie, że nigdy go nie spotkam, mogę tylko chodzić z bandażami, o nim myśleć i sobie go wyobrażać.



Bóle pojawiają się tu i tam za sprawą dawno podjętych już decyzji. Jak byłam młoda, zainspirował mnie mój kuzyn. Mówił, że przed śmiercią powinno się trochę cierpieć. Nie dużo, tylko tyle, żeby poczuć, że się umiera. A ja młoda, głupia. Wzięłam i to wszystko zamówiłam. Okazuje się, że tymczasem wprowadzono jakieś nowe reguły, że niby ciągłe zmiany trasy losu były zbyt energochłonne. A ja zużyłam trzy dozwolone zmiany na jakieś drobne retusze, duperele. No i teraz na czterech z moich dwudziestu wcieleń mam końcówkę zaśmieconą leczeniem. Syf.



Ciebie zjem. Ciebie przeznaczę na części zamienne. Ciebie wysuszę, a odparowaną wodą wymyję samochód. W Tobie zamieszkać. Ciebie będę cytować, aż nic z Ciebie nie zostanie. Z Twoich kości zrobię sobie maczkę. Ciebie ubiorę w Twoją własną skórę. A z Ciebie zrobię mojego przytakującego przyjaciela.



Najbardziej mi się w tym wszystkim podoba to, że jest nas dwóch, a w ogóle tego nie widać. Nawet nie pamiętam, kiedy nastąpiła fuzja. Po pewnym okresie kłótni i dostosowywania się, dogadujemy się świetnie. Oczywiście, sami nie wiemy, że się dogadujemy, czyli myślimy, że jestem sam. Ja się po prostu tego domyślam z jednej strony dlatego, że nie jestem już samotna, a z drugiej dlatego, że miewam natarczywe, obce myśli, wokół których z wielką przyjemnością się owijam.



Kiedy na mojej skórze kończył się „ja” i zaczynał się „świat” – to było takie proste. Nie zgadzam się, że ludzie byli w ten sposób nieszczęśliwi. To jest – nie zgadzam się – ale kto się nie zgadza? Przecież moje opinie są przedmiotem tylu uzgodnień! Ostatnio pobrano kolejną próbkę poglądów i obliczono, że nie zgadzam się na takie ustawy, a zgadzam się na smakie. Bardzo bym chciała kończyć się na skórze.



Artysta wizualny urodzony w Rumunii. Mieszka i pracuje w Krakowie. Uczył się w eksperymentalnym Liceum Plastycznym w Timiszoarze, wzorowanym na zasadach Bauhausu i Grupy Sigma, następnie w Instytucie Sztuk Wizualnych im. Iona Andreescu w Klużu pod opieką prof. Ioachima Nica. Po osiedleniu się w Polsce, obronił dyplom na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, w pracowni prof. Stanisława Wejmana.

Praktykuje rysunek, instalację, pisze. Jego prace znajdują się w wielu kolekcjach świata (m.in. w nowojorskim MOMA, Muzeum Narodowym w Sao Paolo, Narodowej Galerii w Waszyngtonie, Gabinecie Rycin PAN i wiedeńskiej Albertinie). W 2001 roku wystawiał w Pawilonie Rumuńskim na Biennale w Wenecji, w ramach projektu Context (kuratorzy: Sebastian Bertalan i Alexandru Patatics). Pomiędzy 1999 a 2004 rokiem wykładał na kilku uniwersytetach w USA, najdłużej na University of Arizona (sztuka jako praktyka społeczna, 2001–2002) i na University of Virginia w Charlottesville (sztuka cyfrowa oraz rysunek, 2000, 2002–2004). Obecnie uczy rysunku na Wydziale Intermediów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

pojemność

rysunki i teksty: Bogdan Achimescu
www.achimescu.info

reprodukcje: Bogdan Achimescu
redakcja: Monika Bielak
korekta: Michał Pilikowski

© Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki
w Krakowie, 2019

ISBN 978-83-66054-87-5
Kraków, 2019

Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie
ul. Radziwiłłowska 29, 31-026 Kraków
tel. 12 299 20 61
wydawnictwo@asp.krakow.pl
www.wydawnictwo.asp.krakow.pl

druk i oprawa: Pasaż, Kraków



Akademia Sztuk Pięknych
im. Jana Matejki w Krakowie
1818

Publikacja powstała ze środków na badania
statutowe